

ZBIGNIEW KWIECIŃSKI
honorowy przewodniczący PTP

WYCHOWANIE DO CZŁOWIECZEŃSTWA. UWAGI PO NICEI.
WYSTĄPIENIE NA OTWARCIE IX OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU
PEDAGOGICZNEGO (BIAŁYSTOK, 21.09.2016)

Tradycją wszystkich dotychczasowych ogólnopolskich zjazdów pedagogicznych było poszukiwanie związków edukacji z wielkimi przemianami społeczeństwa zmierzającego ku liberalnej demokracji, gospodarce rynkowej, ku otwarciu i związków z cywilizacją Zachodu, ku pluralizmowi i tolerancji dla różnic. Kończąc wprowadzenie do VIII Zjazdu w Gdańsku, wyraziłem przekonanie, że jesteśmy być może już gotowi do pozytywnych rozwiązań edukacji humanistycznej kształtowanej oddolnie, sieciowo. Zasadniczy „dryf autorytarny” (V. Redig) naszego kontekstu systemowego zmusza do przeakcentowania problematyki. Na tym Zjeździe zamierzałem przeanalizować szerzej pedagogiczne implikacje kryzysu społeczeństwa wychowującego w naszej „krajnie dobrej zmiany” (M. Olejnik). Rezygnuję z owych rozwiniętych analiz na rzecz krótkich rozważań o implikacjach wychowawczych szerszego kryzysu.

Bowiem tak tragiczne zdarzenia, jak coraz bardziej okrutne wojny, jak przerażające zamachy dżihadystów w Paryżu, w Brukseli i w Nicei, samobójcze ataki w Turcji dokonywane przez dzieci – relatywizują niejako postrzeganie naszej własnej sytuacji. U nas przeżywamy epidemiczny upadek rozumu o niezwykle rozległych, głębokich i trudno odwracalnych konsekwencjach. Trudno nie zgodzić się z Marcinem Królem, że „Jesteśmy barbarzyńcami. Dopuszciliśmy do upadku sensu, treści, formy i rozumnej informacji” (*Szatański sojusz mas z idiotami*, „Gazeta Wyborcza” nr 188, 2016, s. 27).

Jest to jednak TYLKO eksplozja głupoty oraz rozłam norm i więzi społecznych. Jeszcze nie zabijamy się nawzajem.

Niestety, dla nas – pedagogów jest to także przegrana szansa, klęska naszych długich starań o taką odmianę edukacji powszechnej, aby służyła ona nie tylko optymalnemu rozwojowi rozumności i moralności każdego mieszkańca Polski, ale by też uczestniczyła w umacnianiu się intelektualnej moralnej infrastruktury dla wyłaniającej się demokracji i dobrobytu, w budowaniu europejskiego kraju bez ciemnoty, nieufności, nędzy, wykluczania i upokarzania.

Paradoksalnie jednak głęboki kryzys o rozmiarach katastrofy oświeceniowej nie zabija nadziei. Bowiem samo przeżywanie owego rozpadu rozumnego

społeczeństwa demokratycznego, otwartego na świat i jego różnice wywołuje efekty rewolucyjnego oświecenia publicznego.

Czy kiedykolwiek Polacy wyszli na ulice w obronie ładu konstytucyjnego, a w nim niezależnego sądownictwa?

Czy kiedykolwiek młodzież w obliczu publicznej krytyki instytucji jej kultury zareagowała tak silnym pozytywnym oporem (stutysięczna demonstracja solidarności z ofiarami zamachu w Nicei w czasie trwania „Przystanku Woodstock”)?

Kryzys nie tylko nie zabija nadziei, lecz ją wzmacnia. Warto przypomnieć tu słowa Teodora Adorno, że „niepowodzenie zamierzenia nie jest argumentem na rzecz jego zaniechania” (za Z. Baumanem, „Gazeta Wyborcza”, 16–17.07.2016).

Tak to też zdaje się być z naszą nadzieją na powszechną edukację humanistyczną i demokratyczną.

Wiemy już ostatecznie, że przeprowadzane raz po raz przez ponad ćwierć wieku centralistyczne tzw. reformy oświaty były łańcuchem pogłębiającego się rozkładu i chaosu systemu edukacji.

Możemy liczyć tylko na inicjatywy i ruchy oddolne, a ich osiągnięcia upowszechniać. Kształcenie powinno być nie tylko nowoczesne w postaci upowszechniania uczenia się ze wszystkich źródeł. Jednakże nowoczesne kształcenie z epoki industrialnej – przypomnę to za A. Aviramem (*Navigating through the storm. Reinventing education for postmodern democracies*, Rotterdam 2010, Sense Publishers) – nie wystarcza dzisiaj, w epoce cywilizacji ponowoczesnej, która radykalnie zmienia wszelkie aspekty ludzkiej kondycji. Nasz system edukacyjny, jak inne zachodnie systemy, przystosowany jest do nieistniejącej przeszłości, co czyni go dysfunkcyjnym i kontrproduktywnym, przyczyniając się do dewastacji gospodarki, kultury i demokracji.

Współczesna epoka wymaga powszechnego ukształtowania się jednostek autonomicznych w sferze moralnej i społecznej, opartych na humanistycznej kulturze Zachodu, wyćwiczonych w uspołecznieniu jako dystynktywnej cesze gatunkowej człowieka wraz z naturalnym i stałym dążeniem jednostki do ufności i szacunku dla siebie, do własnej samosteroowności, spójności, odrębności i samodzielności. Ponowoczesność wymaga wdrożenia się do dialogiczności, poszanowania różnic, ciągłej reinterpretacji kultur i potrzeb innych ludzi (A. Aviram, *Navigating through the storm. Reinventing education for postmodern democracies*, Rotterdam 2010, Sense Publishers, s. 203–207).

Do tego niezbędna jest dostępność i osiągnięcie wiedzy potrzebnej do przetrwania i rozwoju, do samodzielnych wyborów w życiu osobistym, zawodowym, społecznym i politycznym, a także zdolności do krytycznego osądu, do pozytywnych zaangażowań społecznych. Taka edukacja musi być wspierana przez inne struktury niż dotychczasowe biurokratyczne, skostniałe, hierarchiczne szkolnictwo wszystkich szczebli sprzed wieków. Niezbędne po temu są poziome, elastyczne „struktury chaordyczne” (czy „hybrydowe”), zarówno wirtualne, jak i realne, lecz oparte na elastycznym traktowaniu czasu i miejsca do holistycznego wybierania ścieżek samokształcenia przez poszczególne jednostki

(A. Aviram, *Navigating through the storm. Reinventing education for postmodern democracies*, Rotterdam 2010, Sense Publishers, s. 246).

Zapewne mamy tego dobrze wypracowane całościowe i częściowe przykłady. Warto je wspierać i naśladować.

Georg Bernard Shaw powiedział kiedyś: „Niewielu ludzi myśli częściej niż trzy raz w roku; swoją międzynarodową sławę zawdzięczam temu, że zdarza mi się to raz, a nawet dwa razy w tygodniu” (za: J.C. Maxwell). Niewykluczone, że było to możliwe dlatego, iż Bernard Shaw chodził bardzo krótko i niechętnie do szkoły.

Nas jako nauczycieli stać na to, aby każdy nasz uczeń czy student myślał choć raz dziennie nad tym, co dobrego zrobił dziś dla innych, komu pomógł, czego dokonał dla własnego rozwoju, co nowego odkrył, jaką swą zdolność podniósł na wyższy poziom.

Warto nam skupić się na wychowaniu do pewnego uniwersalnego minimum stanowiącego człowieczeństwo, wspólnego dla wszystkich orientacji światopoglądowych, religijnych i etycznych. Dla wielu mędrców sprowadza się ono do przestrzegania zasad przyzwoitości i miłości, to znaczy bezwarunkowej życzliwości wobec innych, a zarazem wyzbywania się uczuć negatywnych i egoizmu (W. Bartoszewski, T. Kotarbiński, K. Wojtyła, M. Nussbaum, A. Margalit, M. Archer, J. Tischner), ale zarazem owo minimum człowieczeństwa wymaga zewnętrznych warunków urzeczywistniania naszych potencjalnych zdolności dobrego współzycia jako składnika jednostkowego życia udanego i sensownego.

Zawsze „warto być przyzwoitym” (W. Bartoszewski), jednakże powszechna przyzwoitość możliwa jest tylko w „porządnym społeczeństwie”, czyli takim, w którym nikogo się nie upokarza (A. Margalit). Tymczasem zanurzeni jesteśmy w „kulturze upokarzania” (A. Szahaj).

Pięknie i prosto ujął to papież Franciszek w czasie Światowych Dni Młodzieży: *Ludzie mogą osądzać cię, że jesteś marzycielem, bo wierzysz w nowe człowieczeństwo, które odrzuca pogardę między ludźmi, które odrzuca granice państwowe jako bariery i które może radować się własnymi tradycjami bez bycia skupionym na sobie lub małostkowym.*

Od wysiłków na rzecz wykształcenia ludzi samodzielnie myślących i zdolnych do współdziałania z innymi, gotowości do życzliwej troski i wsparcia słabszych nigdy nie wolno nam odstąpić. Pamiętajmy o ważnej maksymie Horacego Manna, amerykańskiego współtwórcy oświaty demokratycznej z pierwszej połowy XIX wieku: „Naród nie może długo godzić ze sobą ignorancji i wolności, bo wówczas wolność wyradza się w chaos lub despotyzm”. Wolności musimy bronić wszyscy, za walkę z ignorancją jesteśmy odpowiedzialni my, pedagodzy, za to, by wszyscy bez wyjątku umieli czytać kulturę i świat, aby umieli samodzielnie myśleć.

I to nazywam pedagogikę pozytywną.

Szanowni Państwo,

Zjazd ten jest dla mnie ostatnim, w którym mogę aktywnie uczestniczyć w jego otwarciu. Jako inicjator ogólnopolskich zjazdów pedagogicznych i współorganizator kilku z nich pragnę podziękować Koleżankom i Kolegom z Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego za wysiłki we współorganizowaniu zjazdów, dziękuję serdecznie Władzom, Profesorom, Doktorom i Doktorantom, pracownikom administracji wydziałów instytutów pedagogicznych Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Wojskowej, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, dwóch uniwersytetów lubelskich – Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Gdańskiego oraz Uniwersytetu w Białymstoku za ogromne nakłady pracy intelektualnej i organizacyjnej, które umożliwiły te ważne spotkania. Nowemu kierownictwu Towarzystwa życzę wielkich sukcesów, także przy wsparciu Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, w budowaniu naukowych podstaw i wspieraniu sieci edukacji budowanej oddolnie, a sprzyjającej autonomii i społecznieniu każdej jednostki.

Dziękuję!